

Imigranci, historia i hipokryzja



Na naszych oczach spełnia się profetyczna wizja Jeana Raspaila z jego powieści „Obóz świętych”; książki, która w równej mierze poświęcona jest nadciągającej fali imigrantów, którzy na zawsze zmienią kulturowe oblicze naszego kontynentu, jak i postępującej niemocy (politycznej, ale również intelektualnej i duchowej) szeroko pojmowanych elit europejskich wobec tego zjawiska. Nie tylko elit świeckich.

Dzisiaj do tej niemocy dochodzi spora dawka hipokryzji. Słyszemy bowiem z ust prominentnych polityków niemieckich – ostatnio przy okazji rozmowy prezydenta RP Andrzeja Dudy w Berlinie – że Polska powinna zgodzić się na przyjęcie większej niż zadeklarowane dwa tysiące liczby osób szukających dla siebie lepszej przyszłości na Starym Kontynencie nie tylko w imię „europejskiej solidarności”, ale w imię pamięci o tym, „jak dobrze Polacy byli przyjmowani w czasach, gdy sami potrzebowali pomocy”.

Co prawda, gdy chodziło o budowę wraz z Rosją wymierzonej w żywotne interesy Polski rury gazowej na dnie Bałtyku, Niemcy mieli solidarność europejską w głębokim poważaniu. Nie na tym tylko polega przecież hipokryzja niemieckich utyskiwań na polską nieczułość wobec problemu fal imigrantów zalewających Europę. Hipokryzją tchnie również próba wywierania na nasz kraj nacisku poprzez granie na historycznych analogiach.

Warto w tym kontekście przypomnieć o przypadającej w tym roku

sto trzydziestej rocznicy tzw. rugów pruskich. W 1885 roku rząd Ottona von Bismarcka opublikował rozporządzenia przewidujące wydalenie z obszaru Prus wszystkich Polaków, którzy nie byli poddanymi króla pruskiego. Chodziło o dziesiątki tysięcy osób, które od wielu lat mieszkały na obszarach zaboru pruskiego, a przybyły na te ziemie ojczyste z dwóch innych zaborów.

Krok ten władze pruskie motywowały troską o bezpieczeństwo państwa oraz zapewnieniem ochrony „niemieckiej kultury i niemieckiego bytu”. Do 1890 roku z całą brutalnością „państwa kultury” jak nazywano w rządowej propagandzie państwo Hohenzollernów, wydalone z granic Prus, przede wszystkim z ziem polskich, ponad trzydzieści tysięcy Polaków.

Brutalność „pruskich rugów” odbiła się głośnym echem w Europie. Sprzeciw budziła również wśród tej części niemieckich elit politycznych, które nie poświęciły resztek zmysłu moralnego na rzecz polityki „zdrowego egoizmu narodowego”. Pruski poseł w Petersburgu zanotował, że „gdy wielki kanclerz [Bismarck] pewnego dnia ustąpi, wiele ludzi będzie się wówczas wstydzić i wzajemnie zarzucać sobie nikczemność, z jaką płaszczyli się przed jego potężną wolą. Mnie dotyka najbardziej niemądre i niepotrzebnie okrutne rozporządzenie o wydaleniach”. W styczniu 1886 roku Reichstag – parlament ogólnoniemiecki wyłaniany w oparciu o inne prawo wyborcze niż parlament t pruski (Landtag) – przegłosował rezolucję potępiającą „pruskie rugi”.

Ostatecznie gdy z majątków junkierskich położonych na wschodzie Prus zaczęły dochodzić alarmistyczne wieści, że po „rugach” zapanował nagle deficyt taniej siły roboczej (czyt. polskich robotników rolnych także objętych polityką bezwzględnej ekspulsji), rząd pruski na początku lat dziewięćdziesiątych dziewiętnastego wieku odstąpił od tego narzędzia antypolskiej polityki. Ale w użyciu był już inny instrument mający chronić „niemiecką kulturę i niemiecki byt” na wschodzie – powstała w 1886 roku pruska Komisja Osadnicza.

Tak się dziwnie składa, że 130-lecie jej istnienia przypadnie w przyszłym roku, w roku, w którym znikną obowiązujące restrykcje dotyczące kupowania polskiej ziemi.

Grzegorz Kucharczyk (2015r.)